Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok III SOBOTA, 24 CZERWCA 1933 r. Nr. 172

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJ[E]
BIELSKO, Kolejowa
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Garnizon żołnierzy demonstruje przeciw hitlerowcom

WIEDEŃ 23.6. Wczoraj urządzili żołnierze garnizonu Krems demonstracje przeciwko narodowym socjalistom z powodu znanego zamachu na oddział policyjny.

Żołnierze wtargnęli do restauracji, która była główną kwaterą narodowych socjalistów i pobili znajdujących się tam zwolenników tej partji.

Następnie żołnierze ruszyli ulicami miasta, bijąc po drodze do krwi 4-ch narodowych socjalistów. Z Krems pociągnęli demonstranci do miasta Sten, gdzie urządzili demonstracje przed domem tamtejszego burmistrza Rettera.

Żandarmerja wystąpiła przeciwko demonstrantom.

O godz. 10 wiecz. wysłano kompanję alarmową, która przywróciła spokój.

W mieście panuje wzburzenie. Narodowi socjaliści, którzy pojawili się na ulicach miasta Krems, ścigani byli i policzkowani.

Grecja na wulkanie
Nowe spiski rewolucyjne

ATENY, 23.6. — Tel. wł. — Ostatni zamach na Venizelosa spowodował niebywały chaos polityczny w Grecji i zaostrzenie stosunków wewnętrznych.

Obecny rząd grecki jest za słaby, by mógł opanować sytuację, i jak mówią pogłoski, widzi on jedyne wyjście dla zdławienia opozycji w usunięciu Venizelosa.

Pogłoski, które nie znajdują narazie potwierdzenia mówią, że zamach na Venizelosa zorganizowany został za zgodą rządu.

Wiele kłopotu przyczyniają rządowi także Kreteńczycy, rodacy Venizelosa, którzy od kiku dni w grupach po 10, 50, a nawet 100 ludzi wysiadają na ląd w Kaney. Jakie są ich zamiary, niewiadomo.

Na wszelki wypadek władze zarządziły pogotowie wojska i marynarki wojennej, obawiając się rewolucji.

Koncert Paderewskiego na rzecz Żydów

Omawiając urządzony przez Paderewskiego w Paryżu koncert na rzecz uciekinierów żydowskich z Niemiec, „Manchester Guardian“ pisze, że ten czyn wywrze głębokie wrażenie w całym świecie.

Pożar bazarów w Bagdadzie

JEROZOLIMA. 23.6. W dzielnicy bazarów Chan Ramma w Bagdadzie wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie kilka magazynów.

Straty wynoszą koło 25.000 funtów.

Minjaturowe państewko przeżywa rewolucję

RZYM 23.6. — Tel. wł. — Policja rzeczypospolitej St. Marino wykryła spisek przeciwko życiu dwu obecnie rządzących „kapitanów“, najwyższych przedstawicieli władzy miejscowej.

Policja tamtejsza oraz włoska dokonała szeregu aresztowań.

(St. Marino, rzeczpospolita na półwyspie Apenińskim, pozostająca od roku 1862 pod opieką królów włoskich i protektoratem państwa włoskiego. Liczy 12.000 mieszkańców. Stolicą jest St. Marino, liczące 2.000 mieszkańców).

Guzik będzie z narad w Londynie

LONDYN, 22. 6. Ogłoszona przez delegację amerykańską deklaracja, odmawiająca zgody Ameryki na stabilizację walut wywołała wielką sensację.

Z początku zaczęto nawet snuć przypuszczenia na temat zakończenia konferencji, twierdząc, że urządzony jej zostanie pogrzeb 1-ej klasy. Potem jednak ujawniono, iż deklaracja amerykańska nie zaskoczyła ani Anglji, ani Francji i że poprzedziły ją rozmowy poufne z temi państwami.

Odważny „mały kanclerz“ przeciw hitlerowcom -- mimo wyroków śmierci

WIEDEŃ. 22. 6. Kanclerz Dollfuss oświadczył, że zamachy, dokonane przez hitlerowców w Austrji otworzyły oczy całej ludności. Zbrodnie tego rodzaju charakteryzują dosadnie metody walki hitlerowców. Otrzymuję codziennie — oświadczył kanclerz — niezliczone listy, zawierające pogróżki śmierci. Pogróżek tych nie obawiam się i będę spełniał swój obowiązek wobec ojczyzny.

Wydalenie rozpanoszonych Niemców
Dla zamówień poświęcono dyrektorów

Naczelny kierownik techniczny hut koncernu Wspólnoty Interesów, p. Klinck, który za nieprawne tytułowanie się inżynierem skazany został przez sąd administracyjny w Król. Hucie na 2 tygodnie aresztu, oraz za samowolne przedłużenie sobie pobytu w Polsce bez zezwolenia władz na dalsze siedem dni, otrzymał w dniu wczorajszym polecenie opuszczenia granic Państwa Polskiego w terminie 24 godzin.

Nareszcie więc społeczeństwo polskie odetchnie nieco, bowiem p. Klinck znany był ze swego nieprzychylnego stosunku do postulatów społeczeństwa polskiego i w podległych mu zakładach prowadził politykę germanizacyjną.

Równocześnie dowiadujemy się, że z dniem 1 lipca b. r. ustępuje ze swego stanowiska jeden z licznych dyrektorów huty Królewskiej Pondorf. Stanowisko po nim obejmuje dyrektor huty Zgoda.

Zmiany te wskazują, że pod wpływem konieczności, koncern Wspólnoty Interesów wyzbywa się niektórych bardziej bojowych reprezentantów niemczyzny, słusznie obawiając się, że w przeciwnym razie domaganie się zamówień interwencyjnych za pośrednictwem robotników byłoby bezskuteczne.

Przemytnicy poddali się pod gradem kul karabinowych

Wczorajszej nocy około godz. 1.30 patrolujący w pasie granicznym pod Brzezinami trzej strażnicy graniczni zauważyli liczną bandę przemytników, którzy z towarem przekradali się przez granicę. Ponieważ na wezwanie do zatrzymania się przemytnicy nie reagowali i poczęli uciekać, strażnicy rozpoczęli za nimi strzelaninę, dając około 30 strzałów, których rezultatem było, że część przemytników w liczbie 10-ciu poddała się, rezygnując z zamiaru ucieczki. Zatrzymanych wraz z towarem odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach.

Wywiadowcy straży granicznej przychwycili w składzie masła i jaj Wolfa Potoka przy ul. Młynarskiej 16 w Katowicach olbrzymią partję przemyconych z Niemiec kamieni do zapalniczek. Towar skonfiskowano, zaś na Potoka i dostarczycielkę towaru sporządzono doniesienie do urzędu celnego.

Wybuch gazu w pałacu króla butów

PRAGA 23.6. W Brnie Morawskiem wydarzyła się katastrofalna eksplozja gazu świetlnego w t. zw. „pałacu Baty“ (bazar obuwia), przy jednej z głównych ulic miasta.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zapalił się gaz w przewodzie między pierwszem a drugiem piętrem gmachu i nastąpił gwałtowny wybuch.

Część sufitu pierwszego piętra runęła na dół, zasypując cały sklep obuwiem. Na szczęście katastrofa wydarzyła się w porze południowej, kiedy personel był na obiedzie.

Od spadających gruzów trzy osoby odniosły obrażenia.

Wśród przechodzącej w chwili wybuchu koło gmachu publiczności wybuchła z powodu niezwykle silnej detonacji wielka panika.

Szkody materjalne są znaczne.

Katastrofa lotnicza
2 ofiary

JEROZOLIMA 23.6. Z Bagdadu donoszą, iż podczas lotu ćwiczebnego jeden z ostatnio zakupionych w Anglji samolotów wojskowych runął z nieznacznej wysokości na ziemię.

Pilot i mechanik zginęli na miejscu.

Poszukiwania zaginionych Hiszpanów
32 samoloty na zwiadach

MEKSYK 23.6. O losie lotników Collart i Barberan niema w dalszym ciągu wiadomości.

Wobec informacyj, jakoby lotnicy ulegli wypadkowi u stóp góry Malinche, udała się na poszukiwanie eskadra, złożona z 32 samolotów wojskowych, śladów jednak lotników nie znaleziono.

Zastanówmy się troche...

Odwrotna strona medalu

W Londynie odbywa się międzynarodowa konferencja ekonomiczna. Trwa już dni jedenaście.

Zebrało się tam około 1.500 ludzi, przedstawicieli 66-ciu państw świata. Same matadory, dyplomaty, męże stanu, ekonomisty, polityki... Wielcy ludzie... o rozmiarach i „doniosłości" tej konferencji, która ma „zmienić losy świata" świadczy bodaj by fakt, że jak wynika z obliczeń — jedna minuta tych obrad kosztuje około... 10.000 dolarów.

Przepięknie i pomysłowo jest urządzony bufet dla uczestników konferencji. W ciągu jednej godziny może być podany obiad dla kilkuset osób, przyczem menu jest ułożone w ten sposób, że każdy delegat znajdzie w niem swą „narodową" potrawę.

„Baterja" butelek, zdobiących półki baru, to przegląd wynalazczości w dziedzinie spirytualjów... całego świata. Począwszy od oryginalnej rosyjskiej „smirnowki" — dziś zwanej „rykowka", aż do jakichś cudacznych glinianych butelczyn z malajskiemi likierami.

W biurach konferencji jest zatrudnionych około 50-ciu starszych woźnych, przeszło 200 „boy'ów", 25 garderobianych i garsonów. Biura konferencji dały pracę trzem tuzinom stenotypistek, kilkudziesięciu telefonistom i t. d.

*

Tak to się wszystko pięknie przedstawia... Tak to wszystko imponująco wygląda... I tak to sporo... kosztuje...

I co z tego?

Codziennie przychodzą depesze o coraz nowych trudnościach wynikłych w toku obrad, o nowych rozdźwiękach...

Delegacja amerykańska odmawia zgody na stabilizację walut... Z początku jest wielka konsternacja, ale wkrótce okazuje się, że nie zaskoczyło to oświadczenie żadnego z „wielkich" państw... Mocarze ci sobie to już zgóry poufnie ukartowali...

I tak będzie ze wszystkiem... Wielcy „macherzy" dawno już zrobili to, co dla nich jest dogodne, a tłum uczestników konferencji gada, gada, bankietuje, uczta je, prawi sobie komplementy...

Ostatecznie — może to być dla nich przyjemnością i zabawą...

Ale — może miljony małych, szarych ludzi, miljony ludzi pracy, miljony bezrobotnych we wszystkich państwach i narodach na konferencji reprezentowanych chciałyby wiedzieć jedno:

Za czyje pieniądze robi się ten bankiet dla wyfraczonych pryków?

„Kto to bude platit" — jak mówią nasi pobratymcy Czesi...

Syn b. prezydenta Rzeszy
aresztowany przez hitlerowców

BERLIN 23.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym szturmowcy hitlerowscy, w charakterze policji pomocniczej wkroczyli do mieszkania posła socjalistycznego do Reichstagu, Fryderyka Eberta, syna b. prezydenta Rzeszy Eberta i aresztowali go.

Ponadto aresztowany został były burmistrz Brandenburgu Schiller.

O traktat handlowy
polsko-austrjacki

WIEDEŃ, 23.6. Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Londynu, iż austrjacki minister handlu Stokinger miał sposobność w Londynie przeprowadzić rokowania z delegatami polskimi w sprawie austrjacko-polskiego traktatu handlowego. Udało mu się przytem załatwić kilka spornych punktów rokowań, tak że należy oczekiwać, iż podpisanie traktatu nastąpi w najbliższych tygodniach.

Echa olbrzymiej kradzieży
w hotelu Europejskim w Warszawie

KRAKÓW, 23. 6. — Tel. wł. — Przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozegrał się dziś epilog sensacyjnej kradzieży, jaką w dniu 11 marca 1930 r. dokonano w hotelu Europejskim w Warszawie: Łupem złodziejów padły wówczas kosztowności pp. Falterów wartości

175.000 złotych.

Skradziono dwa sznury pereł, wartości 100.000 złotych, dwa pierścionki z brylantami każdy po 7 karatów, jeden pierścionek ze szmaragdem 8-karatowym, broszki, kolczyki i t. p.

W wyniku dochodzeń w sprawie tej kradzieży policja warszawska ujęła sprawców, którzy stanęli przed sądem warszawskim. Jeden z nich, główny sprawca Edward Danko, zeznał, iż perły rzucił do Wisły pod Wawelem w Krakowie w czasie pościgu policyjnego. Dochodzenia ujawniły jednak, iż perły zostały sprzedane przez niego niejakiej Helenie Mroczkowskiej, właścicielce restauracji w Krakowie, która w styczniu r. b. stanęła przed sądem okręgowym oskarżona o współuczestnictwo w tej kradzieży i została wówczas zasądzona na rok więzienia.

W dniu dzisiejszym w sądzie apelacyjnym odbyła się powtórna rozprawa przeciw Helenie Mroczkowskiej, w wyniku której oskarżona została z braku dowodów winy uniewinniona. (G).

Nieprawdziwe pogłoski
o amnestji

Jak się dowiadujemy, pogłoski o amnestji, jaka rzekomo miałaby być ogłoszona w dniu 11-ym listopada b. r. są całkiem nieprawdziwe. Sprawa amnestji nie była ani projektowana ani rozpatrywana.

Wizyta ks. Mikołaja
w Polsce

BUKARESZT, 23.6. Prasa rumuńska zapowiada przybycie w przyszłym tygodniu do Polski rumuńskiego księcia Mikołaja, który odbywa podróż po europejskich ośrodkach przemysłu lotniczego.

Olbrzymia burza
nad Berlinem

BERLIN, 23.6. Wczoraj wieczorem przeszła nad Berlinem olbrzymia burza, połączona z oberwaniem się chmury.

Burza wyrządziła wielkie szkody w mieście.

Straż pożarna wzywana była wieczorem i w ciągu nocy około 1000 razy.

—ooo—

Wróżby na dziś

Już wczesny ranek przyniesie nam dobrą passę. Nie należy jednak przytem zapominać, że w godzinach obiadowych będzie się manifestować gorsza passa, która może nam przynieść *nagłe zmiany i nieoczekiwane niepokoje.*

Później jednakże, koło godz. 16-ej — wszystko się zmieni na lepsze, a silna passa pomyślna, jaka się wówczas zaznaczy, obiecuje nam wesoły humor, sympatyczne towarzystwo zainteresowanie rozrywkami i *powodzenie w związku z miłością i sztuką.*

Nieco przed godz. 22-gą moga się zaznaczyć *przemijające rozczarowania lub zawody,* które ustąpią miejsca spotęgowanej energji i aktywności.

Straszliwy huragan we Francji
Kilkanaście osób rannych

HAVRE, 23.6 Silne burze, panujące od tygodnia w całej prawie Francji, dające się dotkliwie odczuwać na kanale La-Manche, odbiły się dn. 20 bm. popołudniu na Rouen w postaci niezwykle silnej trąby powietrznej.

Koło godz. 5-ej robotnicy, pracujący w porcie i przechodnie spostrzegli w odległości kilkuset metrów trąbę powietrzną w postaci wysokiego stożka, niosącego piasek, kamienie, gałęzie drzew i deski.

W kilka sekund później huragan uderzył w wielki skład węgla i fabrykę brykietów firmy Pierret nad Sekwaną. Budynki fabryczne, zajmujące około 3.500 m. kw. runęły jak domki z kart. Na szczęście cały personel robotniczy był nazewnątrz budynków i tylko dwie robotnice zostały ciężko ranione. Szkody są olbrzymie, gdyż cała fabryka jest doszczętnie zburzona.

Posuwając się wzdłuż wybrzeża huragan przewrócił kilka automobilów, pchnął jeden z kranów portowych o przeszło 60 metrów, tak że zderzył się on z drugim, następnie porwał w powietrze złożone w magazynach deski i belki średnicy 30 cm., które spadały na domy sąsiednie, uszkadzając je poważnie.

Kilkanaście osób zostało poranionych, z tych jedna, uderzona belką, ma złamane obie nogi.

W sąsiedztwie Rouen huragan wyrządził poważne szkody w kolonji robotniczej Les Sapins, burząc kilka budynków, na szczęście bez poważniejszych ofiar wśród mieszkańców.

i w Rumunji

BUKARESZT 23.6. Wczorajszej nocy w okolicy Braszowa zanotowano silny spadek temperatury. W górach spadł dość obfity śnieg.

W rozmaitych miejscowościach starej Rumunji zanotowano gwałtowne burze i orkany.

W Konstancy oberwanie chmur wyrządziło poważne szkody. Kilka osób zostało zabitych przez pioruny.

Pewien robotnik i jego żona, zaskoczeni przez burzę w polu, uciekając przed ulewą do domu, zostali podczas przechodzenia przez potok porwani gwałtowną falą i utonęli.

—:*:(—

Hitlerowcy-bombiarze
grasują w Austrji

WIEDEŃ. 23.6. W dzielnicy Wiednia Favoriten, policja znalazła wczoraj w mieszkaniu pewnego sympatyka narodowych socjalistów bombę ze 130 gramami kwasu pikrynowego.

Aresztowano 6-ciu narodowych socjalistów oraz trzy kobiety.

Komendant wiedeńskich oddziałów szturmowych Rudolf May uciekł z Wiednia, jak przypuszczaja, do Bawarji.

—:*:(—

POGODA

Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: przeważnie pochmurno ze skłonnością do burz i deszcze. Chłodniej. Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie, skręcające przez południe ku zachodowi.

Pozostałe dzielnice: chmurno ze skłonnością do burz i ulew. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

ŚWIĘTO MORZA
29 b. m.

Niewzruszone ceny mieszkań chwieją się!

Wreszcie nadzieja obniżki komornego

od 10 do 20 proc. w starych domach

Sprawa obniżenia czynszów mieszkaniowych oddawna była już palącem zagadnieniem.

Zmniejszone zarobki i pensje zmusiły do zredukowania stopy życiowej szerokie rzesze pracownicze. W budżetach domowych jedynie sztywną, nienaruszalną sumą była pozycja na opłatę komornego.

Od dłuższego już czasu więc podnoszona sprawa konieczności przystosowania czynszów mieszkaniowych do zmienionych warunków i możliwości płatniczych społeczeństwa poczyna obecnie wkraczać na realniejsze tory.

Do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynął wniosek jednego z urzędów państwowych, dotyczący powyższej kwestji.

Ministerstwo naogół odniosło się do sprawy tej życzliwie i po opracowaniu głównych wytycznych przesłało wniosek do ministerstwa skarbu dla opracowania akcji tej ze strony finansowej, tak by skarb państwa na zmianie tej nie ucierpiał.

Według opracowanego tymczasowo projektu zniżka komornego w starych domach wynosiłaby od 10 do 20 procent.

Stosunek do mieszkań większych i mniejszychh nie został jeszcze ustalony i zależeć będzie od wypowiedzenia się w tej sprawie ministerstwa skarbu.

W związku z temi projektami pozostaje nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów, a zwłaszcza zmiana art. 7-go, mówiącego o ustaleniu wysokości komornego.

Wśród czynników rządowych istnieje dążenie bowiem przyznania właścicielom domów w zamian za zmniejszone dochody pewnej rekompensaty.

Pomiędzy omawianemi projektami, wysuwane są możliwości przyznania kamienicznikom swobody w wyznaczaniu czynszów za mieszkania opróżnione przez lokatorów lub ich spadkobierców, zwolnienia większych mieszkań z pod ustawy o ochronie lokatorów i t. d.

Mówi się również o tem, że mieszkania opróżnione dobrowolnie przez lokatorów nie podlegałyby więcej działaniu ustawy i tym podobne rzeczy.

W każdym razie zmiany te nie zostaną osiągnięte dziś, jutro. Wiąże się z niemi wiele skomplikowanych zagadnień, które wymagają dokładniejszego rozpatrzenia. Prawdopodobnie więc nie prędzej niż w początkach zimy spodziewać się możemy rezultatów akcji powyższej.

Na pomyślne jej wyniki czekają liczne rzesze pracownicze kraju, czekają jednak z nadzieją, że projekty te przyniosą im rzeczywistą ulgę, nie zaś jedynie papierową, okrojoną niezliczonemi zastrzeżeniami, rekompensatami i t. p., z których korzyść realna okaże się wkońcu bardzo znikoma.

Biskup Kubina we Francji na wizytacji pośród emigrantów polskich

Biskup czestochowski ks. Kubina bawi od dnia 17 b. m. we Francji i w ciągu kilku tygodni dokona wizytacji kolonji polskich, przedewszystkiem w departamentach północnych, gdzie ludność polska mieszka zwarta masa.

Wydelegowanie do Francji ks. biskupa Kubiny nastąpiło z tej racji, że jeszcze przed wojną, jako ksiądz z diecezji śląskiej, utrzymywał on bliski kontakt z górnikami narodowości polskiej, pracującymi na emigracji we Francji, a także zajmował się polskimi robotnikami sezonowymi w Niemczech.

Życie pracownicze

Pracownicy protestują przeciw projektowi rozporządzenia o pragmatyce służbowej

W tych dniach odbyło się w Warszawie zgromadzenie pracowników Instytucyi Ubezpieczeń Społecznych w sprawie projektowanych przepisów służbowych, wysoce krzywdzących pracowników tych instytucyj, a w wielu swych punktach sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem pracy, któremu wymienieni pracownicy podlegają.

W wyniku zebrania uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Instytucyi Ubezpieczeń Społecznych w R. P. zebrani w dniu 20 czerwca 1933 r. w ślad za swemi poprzedniemi deklaracjami i uchwałami wyrażają pełne zaufanie Zarządowi Głównemu i oczekują wytrwałej i nieustępliwej obrony swych praw zagrożonych przez projektowane przepisy służbowe pracowników instytucyi ubezp. społ.

Zebrani stwierdzają, że negatywne stanowisko pracowników instytucyi ubezp. społ. przeciwko projektowanej pragmatyce oparte jest na głębokiem przeświadczeniu, że projekt koliduje z przepisami prawa ogólnego i jest w zamierzonej redakcji niebezpiecznym precedensem w dziedzinie stosunków prawnych, normujących umowę o pracę“.

Rezolucja ta w sposób stanowczy stwierdza niedopuszczalność wprowadzenia w życie przepisów, dających możność gwałcenia obowiązujących ustaw socjalnych.

Kartki z kalendarza

Jasiom...

Dziś bohaterem dnia jest Jaś
(O ile nie jest Kanty).
Więc... pyska, Jasiu! Teraz zaś
Przyjm życzeń mych brylanty!
Masami „forsy“, bo to grunt!
Waluta to już... „mięta“,
Może być dolar, gulden, funt
(Na „złote“ zmień — pamiętaj!)
A gdy już „forsę“ będziesz miał,
Żyć będziesz dobrze, zdrowo,
To, daj Ci Bóg byś wówczas chciał
Pożyczyć mnie... na słowo!

T. PUDŁOWSKI

Poco chodzić do kina?

Życie jest dużo ciekawsze

Historia jakby filmowa — a jednak zdarzenie najprawdziwsze.

Karol Wilczyński, człowiek młody i pełen chęci życia i użycia, był skromnym urzednikiem samorządu powiatowego w Nadwórnej, niewielkiem mieście w województwie stanisławowskiem. Maleńka pensyjka nie wystarczała mu, więc... zdefraudował z kasy Wydziału Powiatowego

8 tysięcy złotych

i uciekł do Francji. Stało się to przed 5-ciu laty.

Na obczyźnie, żyjąc beztrosko, rychło roztrwonił gotówkę i znalazłszy się pewnego dnia bez środków do życia, zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej, podpisując „kontrakt“ na lat 5.

Przydzielono go do pułku stacjonowanego w Maroku francuskiem. W bojach z tubylcami dosłużył się szybko stopnia sierżanta, jednakże czy to z tęsknoty za krajem, czy pod wrażeniem przeżyć — popadł

w nałóg morfinizowania się.

Odwiedzał najohydniejsze spelunki rozpusty i kto wie czy nie stoczyłby się na dno ostatecznego upadku, gdyby...

Pewnego razu w jednej z takich nor rozpusty spotkał młodą, urodziwą dziewczynę, która okazała się rodowitą Polką. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność spowodowała, że młody żołnierz

rozkochał się w prostytutce

i szczerze postanowił zająć się jej losem.

Okazało się, że i wybrana jego serca ma za sobą niezwykle burzliwą przeszłość. Jako córka zamożnego inżyniera warszawskiego, Bieleckiego, przybyła Anusia do Afryki, gdzie jej ojciec otrzymał dobre stanowisko przy budowie kolei. Pewnego dnia, jadąc na wycieczkę z dwoma młodymi inżynierami francuskimi, samochód jej został otoczony przez bandytów, którzy

obu mężczyzn zastrzelili,

panienkę zaś porwali i sprzedali do jednego z lupanarów w głębi Afryki. Nieszczęśliwa, pozbawiona nadziei ratunku, poddać się musiała swemu strasznemu losowi.

Wilczyński, dla ratowania ukochanej, zdecydowany był na wszystko. Mimo, że do odsłużenia w Legji miał jeszcze przeszło rok, nie czekał tego terminu, lecz zdezerterował z szeregów i wraz ze swą Anusią uciekł do Hiszpanji, gdzie

niezwłocznie poślubił dziewczynę.

Z Barcelony, gdzie oboje zamieszkali, począł czynić poszukiwania za ojcem swej żony i dowiedział się, że inż. Bielecki — po stracie córki, którą opłakał już jako utraconą bezpowrotnie — wrócił do kraju. Na list wystosowany do inżyniera, nadeszła niebawem w odpowiedzi znaczniejsza kwota pieniężna, którą Wilczyński przeznaczył w pierwszym rzędzie na zwrot sumy zdefraudowanej swego czasu w Nadwórnej.

Obecnie młodzi małżonkowie oczekują przybycia starego Bieleckiego do Barcelony, poczem prawdopodobnie powrócą do Polski. Czeka tu jeszcze Wilczyńskiego rozprawa przed sądem za jego dawne przestępstwo, wobec jednak pokrycia strat, liczy na łagodny wymiar kary.

Kawa za szyny

Prezes koncernu kawowego już działa

W związku z zawarciem przez przemysł hutniczy Śląska szeregu tranzakcyj kompensacyjnych z Brazylją, która wzamian za kawę odbiera od nas znaczne partje szyn, bawi w Katowicach prezes syndykatu kawowego i dyrektor zarządzający spółki akcyjnej „Pluton“, p. Stanisław Hirszel z Warszawy. W ciągu swego pobytu p. Hirszel przeprowadzi na miejscu szereg konferencyj na temat uplasowania oraz zwiększenia zbytu kawy, a także odnośnie warunków kredytowych ze strony koncernów hutniczych.

Za fałszywy dokument

siedem miesięcy więzienia

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj mieszkaniec Tarnowskich Gór. Szlama Gleizer, którego przyłapano w styczniu r. b. na posługiwaniu się fałszywą kartą cyrkulacyjną. Urzędnikowi, który fałszerstwo spostrzegł, Gleizer ofiarował łapówkę w wysokości 30 zł. W toku dochodzeń ustalono, że podpisy oraz pieczęcie władz polskich na karcie są oryginalne, jednak Gleizerowi karta cyrkulacyjna nie przysługiwała. Kto dopuścił się fałszerstwa, nie udało się ustalić ze względu na liczny stan zatrudnienia w biurze kart cyrkulacyjnych.

Za posługiwanie się fałszywą kartą i usiłowanie przekupstwa, Gleizer skazany został na 7 miesięcy więzienia i 600 zł. grzywny z zamianą na dalsze dwa miesiące więzienia.

Hitler obywatelem honorowym Bytomia

BYTOM, 23.6. — Tel. wł. — Hitlerowska rada miejska m. Bytomia uchwaliła na ostatniem posiedzeniu udzielenie obywatelstwa honorowego kancl. Hitlerowi, szefowi sztabu SA Brücknerowi i działaczowi hitlerowskiemu Adamczykowi (renegat).

Równocześnie nastąpiło przywrócenie dawnych nazw niektórych ulic, przyczem skasowano nazwy ulic Stresemanna, Eberta i innych wybitnych mężów stanu dawnej Rzeszy Niemieckiej. M. in. nazwano jedną z ulic imieniem Bismarcka.

Do Bytomia wraca więc dawny dryll pruski.

—(o)—

Straszna śmierć dziecka

Z Rybnika donoszą: Ub. wieczora wdrapał się na dach stodoły w Marchlowicach Dolnych 7-letni syn gospodarza Stanisław Rączka. Dziecko dotknęło się nieopatrznie przechodzących nad stodołą przewodów o wysokiem napięciu i wskutek silnego porażenia poniosło śmierć na miejscu.

Za porzucenie dziecka

Z Bielska donoszą: Sąd okręgowy w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku rozpatrywał wczoraj między innemi sprawę 23-letniej Marty Kamińskiej, która podrzuciła swe kilkudniowe nieślubne dziecko pod domem Marji Jenknerowej w Aleksandrowicach.

Kamińska ze skruchą przyznaje się do winy, tłomaczy jednak swój czyn brakiem pracy i nędzą, oraz faktem, że dziecko to było jej przeszkodą w znalezieniu posady.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, zasadził ja na 7 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Śmiercionośny grom

W czasie szalejącej onegdaj popołudniu nad powiatem katowickim burzy piorun uderzył w zajętych przy robotach polnych na kol. Zuzanna w Nikiszowcu 44-letniego Władysława Stefańskiego i jego 53-letnią żonę.

Uderzenie pioruna było śmiertelne.

Napół zwęglone zwłoki małżonków, mieszkańców Nikiszowca (ul. Kolejowa) przewieziono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach.

Wypadek w bieda-szybie

Wczorajszego popołudnia na terenie biedaszybów pod Siemianowicami został zasypany w jednym z szybików o głębokości około 30 metrów, pracujący tam 33-letni Edward Wiechołek z Siemianowic (Krótka 4). Pracujący z nim towarzysze wydobyli go na powierzchnię i odstawili do szpitala hutnicze go. Wiechołek doznał szeregu ciężkich obrażeń wewnętrznych, jednak lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Handlowała szmuglem

Na targowisku w Król. Hucie zatrzymała policja Elżbietę Rupikową (Bytomska 60), która trudniła się sprzedażą ekstraktu Maggi w płynie, zapalniczek oraz kamieni do zapalniczek, przemycone z Niemiec.

Wraz z towarem odstawiono pechową przemytniczkę do urzędu celnego w Chorzowie, gdzie musiała się pożegnać na zawsze z całym kramikiem, jako, że magazyny straży celnej są bezdenne.

5 tys. osób brało udział w zjeździe śpiewaczym okr. wodzisławskiego

Jaż już donosiliśmy, odbył się w zeszłym tygodniu w Syryni zjazd kół śpiewaczych okregu wodzisławskiego.

Wyniki popisów zrzeszonych w związku chórów są następujące: Chór męski „Jutrzenka" Jedłownik otrzymał 21 i dwie trzecie pkt., Robotniczy Chór męski z Pszowa 19 i dwie trzecie. Z chórów mieszanych pierwsze miejsce zajął chór: „Echo" (Syrynia) zdobywając 27 pkt., 2) „Paderewski" (Pszów) zdobywając 25 pkt., 3) „Wiosna" (Wodzisław) 23⅓, 4) „Jutrzenka" (Obszary) 23, 5) „Moniuszko" (Czyżowice) 21 i jedna trzecia, 7) „Lutnia" (Lubomja) 18 i jedna trzecia, 8) „Słowacki" (Biertułtowy) 17, 6) „Wanda" (Gorzyce) 20 pkt., 9) „Lira" (Turza) 16, 10) „Wyspiański" (Gołkowice) 15 i jedna trzecia, 11) „Dźwięk" (Zawada) 14 i jedna trzecia pkt.

Nagrodę wędrowną otrzymało Towarzystwo Śpiewu Syrynia, druga nagrodę ofiarowana przez gminę Syrynia otrzymało również Tow. śp. Syrynia.

Woda zatopiła kopalnię
na szczęście obeszło się bez wypadku

Wczoraj około godz. 4-ej nad ranem w podziemiach kopalni Polska w Małej Dąbrówce, w jednym z chodników, sąsiadujących z oddawna unieruchomiona i zatopiona kopalnią Abendstern, nastąpił silny wytrysk wody, która wkrótce zatopiła kopalnie. Mimo uruchomienia wszystkich pomp, przypływ wody był tak wielki, że pompy nie nadążyły w pracy.

Wskutek wypadku kopalnia jest unieruchomiona, tak że 68 robotników straciło pracę. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż wobec ograniczenia kontyngentu wydobycia, nocna zmiana nie pracowała. Odwodnienie kopalni potrwa około 2 tygodni.

Zaznaczyć należy, że jest to jedyna na Śląsku kopalnia, która nie należy do konwencji węglowej.

Sztyletem dobili
ukamienowanego przeciwnika

Prowadzone w trybie doraźnym śledztwo w sprawie zabójstwa, dokonanego onegdaj w Szarlocińcu na osobie Jana Lśniaka, wykazało, że został on obrzucony kamieniami przez braci Szmatłochów i pod temi razami padł na ziemie. Do nieprzytomnego Leśniaka doskoczył następnie Alfred Szmatłoch i zadał mu sztyletem kilka głębokich pchnięć w głowę i plecy. Jeden z tych ciosów, jak wykazała prze prowadzona w dniu dzisiejszym sekcja zwłok, spowodwał śmierć.

Zabójców osadzono wczoraj w więzieniu śledczem w Król. Hucie.

Nietrzeźwy wójt-kolarz
wpadł pod koła samochodu

Z Tarnowskich Gór donoszą. Wczoraj wieczorem na szosie pod Nakłem wpadł pod koła samochodu wojskowego 11 p. p., kierowanego przez strzelca Huberta Jaskułę, jadący na rowerze Józef Hanyska, wójt gminy Brynica, który padając pod koła, odniósł szereg obrażeń. Jak się okazało, Hanysek w chwili wypadku był w stanie mocno nietrzeźwym, wobec czego winę wypadku musi sam sobie przypisać. Hanyska przewieziono do szpitala w Tarnowskich Górach.

Masowe ćwiczenia dla młodzieży
Apel do rodziców

Z zakończeniem roku szkolnego tysiące młodzieży opuszczają szkołę i w czasie wakacyj względnie opuszczają ją wogóle. Młodzież ta, a przynajmniej większa jej część nie odrazu znaduje zajęcie. Znikomy też odsetek korzysta z wywczasów na wsi lub w górach. Reszta pozostawiona samej sobie całemi dniami wałęsa się bezcelowo po ulicach miast i hałdach, bezmyślnie godzinami na ubocznych kopie piłkę lub zabawia się niecelowo i nieodpowiednio.

Rozumiejąc w zupełności powyższe powody i roztaczając opiekę nad tą młodzieżą Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. w porozumieniu z Wydziałem Oświecenia Publicznego Wojow. Śląskiego, organizuje na całym terenie Śląska z dniem 26-go b. m. masowe sportowe ćwiczenia młodzieży pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów i wychowawców nauczycieli. Ćwiczenia te w zależności od warunków miejscowych od bywać się będą w godzinach rannych lub popołudniowych, a szczegóły podadzą okólniki względnie ogłoszenia powiatowych i miejskich Komitetów WF. i PW.

O znaczeniu takiej akcji nietylko dla celów wychowania fizycznego, ale i dla celów ogólno-społecznych nie potrzebujemy Szanownym rodzicom mówić. Akcja ma podłoże czysto ideowe i z punktu widzenia rozrostu wychowania, fizycznego wszerz i wgłb jest ogromnej wartości.

W myś przytoczonych względów zwracam się z gorącym apelem do P. T. Rodziców o jaknajliczniejsze **przysyłanie dzieci** na boiska w wolnych dniach na ćwiczenia i powiadamianie swych znajomych o pełnowartościowej pracy w. f., jaka została zorganizowa na na terenie naszej dzielnicy. Ćwiczenia te przeprowadzają Komitety i Ośrodki Wych. Fiz., zupełnie bezpłatnie.

W Katowicach — Mieście Okr. Ośrodek Wych. Fiz. przeprowadza ćwiczenia z młodzieżą 4-razy w tygodniu, t. j. w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek na boisku K. S. Pogoni obok Parku Kościuszki i na boisku Policyjnego Klubu Sportowego przy ul. Zamkowej od godziny 9-ej do 11-ej.

Artur Kasprzyk, por.
Komendant Ośrodka WF.

Konsekracja kościoła garnizonowego w Katowicach

W związku z zapowiedzią uroczystości konsekracji kościoła garnizonowego i szkolnego w Katowicach, mającej się odbyć w jutrzejszą niedzielę, z Warszawy przybywa dziś J. E. Biskup polowy ks. Gawlina.

Ks. biskup Gawlina będzie gościem biskupa śl. J. E. ks. Stanisława Adamskiego i zamieszka w pałacu biskuppa.

10-lec e ustanowienia Krzyża Zasługi

W dniu wczorajszym t. j. w piątek, minęło 10 lat od ustanowienia Krzyża Zasługi, odznaki dla cywilnych i wojskowych za wybitne zasługi w czasie pokoju.

Krzyż zasługi posiada 3 stopnie: I Krzyż złoty, II Krzyż srebrny, III Krzyż bronzowy.

Może być nadany czterokrotnie w każdym stopniu, oznacza się to paskami odpowiedniego metalu na wstążce ciemno - amarantowej z niebieskiemi prążkami na brzegach.

Jak wiadomo — Złoty Krzyż nadaje Prezydent Rzplitej, Srebrny i Bronzowy — prezes rady ministrów.

Śmierć przy łowieniu ryb

Śmierci nie trzeba szukać.

Sama przychodzi w chwili, kiedy się jej najmniej można spodziewać. Tak też miała się rzecz z mieszkańcem Zawodzia 52-letnim Hugonem Wolfem (Krakowska 83).

Łowiąc ryby na brzegu stawu kop. Ferdynand przy ul. Walerjana w Zawodziu dostał Wolf ataku epileptycznego, skutkiem czego wpadł do wody i nim mu pośpieszono z pomoca, utonął.

Niebawem wydobyto go z topieli, wszelkie jednak próby cucenia nieszczęśliwego wędkarza okazały się spóźnione.

Zwłoki przewieziono karetką Pogotowia do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Rabusie pieniędzy już siedzą

Onegdaj, jak już donieśliśmy, dokonali dwaj zuchwalcy włamania do kancelarji zakładu dla starców św. Bronisławy w Król. Hucie, skąd po przeszukaniu szufład biurka zabrali 800 zł. w gotówce.

Jako silnie podejrzanych o tą kradzież ujęła policja mieszkańców Król. Huty *Alojzego Krompieca* (Bogdajna 22) i *Herberta Wiencierza* (początkującego złodziejaszka), zam. przy ul. Hajduckiej 35.

Gotówki nie zdołano im odebrać. Narazie, dopóki nie wyjawią, gdzie ukryli pieniądze — muszą dość koze.

Zabójca sędziego przed sądem doraźnym

POZNAŃ 23.6. Dziś przed sądem doraźnym w Ostrowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Walentemu Ramiędze, zabójcy sędziego Arendta w Krotoszynie.

Ramięga z pobudek zemsty osobistej za, rzekomo, krzywdzący wyrok, wydany przez sędziego, spotkawszy na ulicy w Krotoszynie w dniu 13 czerwca śp. Arendta, strzelił doń kilkakrotnie. Sędzia Arendt zmarł po kilku dniach w szpitalu.

Trybunałowi, sądzącemu Ramięgę, przewodniczy Leon Palejewski, prezes sądu okr. w Ostrowie. Oskarża prokurator sądu okr. Motl, broni mordercy z urzędu adw. Różyński.

Oskarżonemu grozi kara śmierci. Wyrok spodziewany jest późnym wieczorem

Do czego prowadzi nędza, głód i brak pracy

Epidemja kradzieży—Młodociani złodzieje kolejowi—Specjaliści od ręcznych wózków

Daremny byłby trud przekonywania kogokolwiek, kto styka się bliżej z pozbawionymi pracy mieszkańcami miast i osiedli górnośląskiego rewiru centralnego, o tem, że u nas

nie jest jeszcze najgorzej

Jest źle, nawet bardzo źle.

Wiele mogłaby o tem powiedzieć policja, która niemal na każdym kroku spotyka się z przestępstwami, wśród których brak poszanowania dla mienia obcego, ściślej mówiąc **kradzież góruje nad wszystkiem,** co obejmuje kodeks karny.

W tych fatalnych warunkach wypadki kradzieży nie są odosobnione, przeciwnie,

stały się poprostu nagminne,

gorzej nawet, są prawdziwą plagą, przechodzącą rozmiarami jakąś niesłychaną epidemję.

Grozę powiększa fakt napływu na Śląsk coraz to nowych rzesz bezrobotnych z sąsiednich województw, którzy

nie mogąc znaleźć pracy i chleba,

dopuszczają się z życiowej konieczności większych lub mniejszych kradzieży.

Obecnie kradnie się wszystko, do słownie wszystko, co przedstawia minimalną nawet wartość, a

co można spieniężyć.

Poczynając od drobiu, który najczęściej staje się łupem węszącej za pożywieniem biedoty bezrobotnej, poprzez artykuły codziennego użytku jak rowery, wózki ręczne, nie wyłączając starej garderoby, żelastwa, węgla a

nawet bezużytecznych szpargałów.

Wszystko to, zamieniane bywa na pieniądz, którego głód daje się wszystkim

porządnie we znaki.

Wszystko dla zdobycia kilkunastu czy kilkudziesięciu groszy, dla zaspokojenia najbardziej przykrego uczucia... głodu.

A głód to zły doradca.

Głód nie zna cudzej własności.

Głód nie uznaje litości i miłosierdzia.

Głód to straszny i bezwzględny władca.

Walkę z nim wygrać można jedną tylko bronią —

wygrać można chlebem...

A chleba u nas... wystarczy dla wszystkich.

Trzeba tylko chcieć walczyć skutecznie.

Trzeba chlebem dzielić się z najbiedniejszymi, z najbardziej dotkniętymi zarazą bezrobocia, z rakiem strasznym, toczącym nasz żywy organizm.

*

Oto kwiatki z łąki, której

na imię głód.

W ciągu jednej z ostatnich nocy dokonano w Świętochłowicach kradzieży kilku wózków ręcznych, używanych powszechnie na Śląsku do przewożenia węgla, ziemiopłodów i t. p.

Na policji zgłosili się poszkodowani Józef Heider (wózek wartości 100 zł.), Jan Świerkot (wózek wart. 90 zł.), Jerzy Polak (wózek wart. 25 zł.), Adamiec (wózek wart. 120 zł.).

Śledząc za sprawcami policja ujęła w Wielkich Hajdukach

Wilhelma Poliwodę

(Świętochłowice) i

Karola Ślązaka

(Łagiewniki), którzy ciągnęli wózek stanowiący własność Adamcowei.

Obaj podejrzani są o szereg innych kradzieży, z braku jednak dowodów narazie pozostawiono obydwu na wolności.

*

Wczorajszej nocy skradziono na szlaku kolej. Chebzie—Świętochłowice kilkanaście ciężarków służących do obciążenia zapory kolejowej oraz kilka hamulców wagonowych, stanowiących własność P. K. P.

Jako sprawców tej kradzieży policja ujęła kilku mieszkańców Lipin z niej.

Henrykiem Hubnerem

na czele oraz, paserkę Gertrudę Mansdorfową również z Lipin. Man sdorfowa trudniła się zawodowo

skupem łupu złodziejskiego,

który następnie zbywała w trzecie ręce.

Szajka złodziejów kolejowych stanie niebawem przed wydz. karnym S. O. w Król. Hucie.

I oto ostatnia z tej serji dnia dzisiejszego; tem przykrzejsza i potworniejsza, że sprawcami są....

dzieci szkolne.

Dozorca kopalniany Aleksander Skowala z Kamienia przytrzymał onegdaj na gorącym uczynku wykręcania podkładek pod szyny i wyrywania haków z podkładów torowych

14-letnich chłopców,

mieszkańców Brzozowic: Wiktora Skrzypka, Teofila Respondka i Otona Maślankę, którzy na terenie kopalni „Klotylda" w Brzozowicach dopuszczali się

systematycznej rozbiórki

toru kolejki wąskotorowej.

Chłopców przekazała policja opiece rodzicielskiej.

Czy to jednak na długo pomoże? — oto palące pytanie, na które znikąd niema odpowiedzi.

Co z tego wyrośnie-

Co z tego wyrośnie?

miało Państwo i społeczeństwo jaki pożytek?

Straszna, ale przykra prawda.

Kix.

Dwie ośmioletnie dziewczynki ofiarami ohydnych zwyrodnialców

Ojciec-potwór zmuszał dziecko do uległości

W ostatnich czasach coraz częściej notują kroniki policyjne i sądowe wypadki niezwykłego, bo

graniczącego z bestjalstwem

ohydnego zezwierzęcenia.

Dwa takie wypadki zarejestrowała policja w Świętochłowicach i Chropaczowie.

Na posterunku policji w Chropaczowie onegdaj zjawiła się Marta Szulcowa (Kościelna 10) i

ze łzami w oczach

opowiedziała o strasznem odkryciu jakiego dokonała przypadkowo w swym domu.

Nieszczęśliwa matka i żona, wiedziona rozpaczą

oskarżyła swego męża

Jana o czyny lubieżne z ich 8-letnią Lucią, przyczem potworny

ojciec groził pobiciem

gdyby komukolwiek opowiedziała o jego zwierzęcych instynktach.

Z ust nieszczęśliwego dziecka dowiedziała się Szulcowa, że kazirodczy stosunek z ojcem trwa już

od dłuższego czasu.

Przeciwko zwyrodnialcowi prowadzi policja dochodzenie.

Niemniej gorszący wypadek miał miejsce onegdaj na łące, koło szybu „Oskar" w Świętochłowicach, gdzie mieszkanka Świętochłowic Anna Ratajowa (Żwirki i Wigury 3) dokonała

potwornego odkrycia.

W całkiem niedwuznacznej pozycji zastała ona swą 8-letnią córeczkę z zamieszkałym w tymże samym domu

Oskarem Palką,

który zwabiwszy dziewczynę cukierkami na łąkę,

zdjął z niej sukienkę i bieliznę

a następnie dopuścił się ohydnego czynu.

Bydlątkiem w ludzkiej skórze zajęła się policja.

Napad na sędziego

Opryszek pobił go do nieprzytomności

Ubiegłego wieczoru zaalarmowano policję drugiego komisarjatu w Katowicach o napadzie, dokonanym w parku Kościuszki na bawiącego tam na przechadzce sędziego sądu okręgowego w Sosnowcu, p. Adama Gajdę.

Kiey sędzia Gajda przechodził w towarzystwie pani Wandy Jaworskiej przez zaciszną i położoną na skraju parku aleję, wypadł z krzaków jakiś osobnik, jak się następnie okazało, Edward Matysiak z Katowic, który rzucił się na sędzieg i pobił go tak dotkliwie, że ten padł nieprzytomny na ziemię. Dotkliwie poraniony na twarzy i z wybitemi zębami sędzia Gajda przewieziony został do szpitala miejskiego, skąd po nałożeniu opatrunku udał się do domu. Matysiaka ujęto i osadzono w areszcie.

Przyczyny napadu nie zdołano dotychczas ustalić, jednak najprawdopodobniej celem jego był rabunek.

Hitlerowiec siedzi

Spokojny dotąd pod względem wybryków hitlerowskich Chropaczów, parafja naczelnika Przybyły, jak się okazuje ma też mącicieli spokoju.

Mieszkaniec Chropaczowa, Ludwik Kuczera (Średnia 2), został zatrzymany przez policję za wznoszenie okrzyków „Heil Hitler".

W celu uspokojenia domorosłego hitlerowca osadzono go w areszcie, gdzie będzie mógł rozmyślać nad swym losem.

Kuczera odpowie za ten wybryk przed sądem administracyjnym.

Pijak odpokutuje zniewagę Państwa Polskiego

Za zniewagę Narodu i Państwa Polskiego oraz władz, został skazany w dniu wczorajszym mieszkaniec Imielina, Józef Piecha, na 4 tygodnie aresztu. Jako okoliczność łagodzącą uwzględniono fakt, że Piecha w chwili popełnienia czynu był zupełnie pijany.

Za opór władzy

Za opór władzy skazany został przez sąd okręgowy w Katowicach Alfred Poch oraz Stanisław Madeja na karę po 6 miesięcy więzienia.

300 robotników przy pracy w Szarleju

W powodzi wiadomości o ciągłych redukcjach mile się wyróżnia informacja, iż w dniu wczorajszym kopalnia Nowa Helena w Szarleju przyjęła 300 robotników do płuczki cynku. Do przyjęcia tych robotników przyczyniło się stanowisko opinji publicznej, która w zdecydowany sposób potępiła niesłychane praktyki prowokacyjne inż. Saalfelda w tej kopalni.

Nieszczęśliwy wypadek

Na kopalni Gothard w Orzegowie zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Wysiadający na jednym z pokładów z lokomotywy kolejki podziemnej Maksymiljan Stanik, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu kręgosłupa.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Rudzkiej Kuźnicy.

Dzień sportu robotniczego Śląska

Śl. R. S. K. O. Podkręg w Bielsku Związku Robotniczych Stow. Sport. R. P. urządza w dniach 24 i 25 czerwca r. b. **dzień Sportu Robotniczego Śląska** z następującem programem:

Sobota 24 bm., boisko Biała — Lipnik, godz. 16—zawody piłki ręcznej i siatkówki, oraz początek zawodów lekkoatletycznych drużyn męskich i żeńskich; godz. 19 — Akademja Sportowa w domu Robotniczem w Bielsku z udziałem Chórów, orkiestr i drużyn gimnastycznych.

Niedziela, 25 bm., godz. 7-ma rano wymarsz sportowców z orkiestrą z Domu Robotniczego do Czechowic; godz. 8-ma — zawody lekkoatletyczne kobiet i mężczyzn na stadjonie w Czechowicach w konkurencjach: bieg 100, 200, 400, 1.500 m., skok wzwyż w dal, rzut dyskiem, kulą i oszczepem; godz. 11.30 — zawody drużyn pięstówki i koszykówki; godz. 14-ta — wolne ćwiczenia gimnastyczne drużyn kobiecych i męskich na drążku, koniu i poręczach oraz zawody zapaśnicze i w podnoszeniu ciężarów; godz. 17.45 — zawody piłki nożnej R. K. S. Czechowice — Reprez. G. Śląska.

W zawodach tych wezmą udział najlepsze drużyny i sportowcy Bielska, Cieszyna, Komorowic, Czechowic i okolicy oraz G. Śląska. Na zawody te organizuje się specjalną wycieczkę osobnym pociągiem.

Tajemnice toru wyścigowego

Wywiadowcy wyścigowi śledzą

Prywatna policja Towarzystwa Wyścigowego, trzeba przyznać, ma bardzo wiele roboty na torze warszawskim. Wywiad policyjny nie zawsze może dotrzeć tam, gdzie czujna i stała kontrola jest konieczności.

To też gdy zgłosił się do Towarzystwa człowiek mający bogate doświadczenie policyjne, zawarto z nim umowę i powierzono straż nad całym torem.

Wywiad odrazu pilnie wziął się do roboty.

Zlustrowano wszystkie stajnie i zaczęto bardzo skrupulatnie obserwować personel zatrudniony na torze.

Wywiad wyścigowy, prawie nikomu nieznany, składający się całkowicie z ludzi obcych dla bywalców toru, deptał po piętach wszystkim tym, na których ciążyło podejrzenie, iż zajmują się kombinacjami.

Agentów tych widywano w małych restauracyjkach, położonych w pobliżu toru, gdzie różni naiwni gracze, sądząc, że od chłopców stajennych czy jeźdźców można dowiedzieć się czegoś o rozgrywkach wyścigowych, raczyli hojnie swych informatorów zwykle w przeddzień wyścigów.

Pracownik, którejkolwiek ze stajen, spotkany w knajpie był następnie szczegółowo inwigilowany, a codzienny raport do szefa wywiadu ustalał, czy jest on podejrzany o branie udziału w kombinacjach wyścigowych.

Specjalnie delikatną misję powierzono wywiadowcom w stosunku do żokiejów. Postanowiono przeprowadzić cały szereg obserwacyj, ażeby wypróbować uczciwość jeźdźców.

Matrasz był jednym z pierwszych żokiejów poddanych próbie i oczywiście próba wypadła dla niego niekorzystnie. Wywiadowca złożył w dyrekcji obszerny raport, a funkcjonarjusz dyrekcji obecny przy scenie, jaka rozegrała się po ostatnim wyścigu, dołączył do tego raportu wniosek, z którego wynikało, że żokiej Matrasz z chęci zysku usiłował popełnić przestępstwo.

Wypadek Matrasza wywołał popłoch wśród żokiejów. Teraz już bali się każdego obcego człowieka, nie wszczynali z nikim rozmów i nie dali się prowokować.

Rita nie ukrywała swej wściekłości na Matrasza. Jego postępek z jednej strony psuł jej dobre stosunki z owym bokmacherem z Żelaznej ulicy, z drugiej zaś strony ukaranie Matrasza pozbawiło ją na czas pewien oddanego żokieja, którym jednak, mimo wszystko, mogła powodować. Postanowiła czemprędzej o wypadku zawiadomić Orłowskiego i skłonić go do tego, ażeby swemi wpływami w zarządzie Towarzystwa uchronił Matrasza przed karą.

Orłowski, aczkolwiek zawsze wobec Rity układny i grzeczny, teraz kategorycznie odmówił interwencji w tej sprawie.

— Wybaczy mi pani, że tego nie uczynię, ale zastrzegłem się zgóry i podtrzymuję to zastrzeżenie, że stanowczo nie będę osłaniał żadnych nadużyć, chociażby one działy się w mojej stajni.

— Ale pan mnie w ten sposób skompromituje. Jest przecież rzeczą na torze ogólnie znaną, że ja teraz zajmuję się końmi pana.

Orłowski rozłożył ręce, jakgdyby chciał powiedzieć, że jest bezradny. Nie mógł jednak powstrzymać cierpkiej uwagi, jaka cisnęła mu się na usta.

— Istotnie troszkę zawcześnie wszyscy już wiedzą na torze o tem, iż pani oddałem zarząd mojej stajni. Sądzę, że to dla pani w pierwszym rzędzie jest nieprzyjemne. Ludzie lubią doszukiwać się zwykle w tych sprawach zakulisowych powodów.

— Nie dbałam nigdy o to, co powiedzą ludzie — rzekła, wstając z fotela w gabinecie Orłowskiego. Patrzyła nań wyniosłym wzrokiem. — Ponieważ jednak widzę, że nie zdołam pana przekonać do moich zdolności w kierowaniu stajnią, przeto sądzę, że jeszcze dziś będzie pan miał możność naprawienia błędów, które popełniłam i... zrzekam się praw do pańskich koni.

Orłowski wstał również. Nie spodziewał się, że sprawa weźmie taki obrót i że Rita tak stanowczo z nim postąpi.

— Droga pani Rito, nie możemy się przecież rozstać skoro obojgu razem może być nam tak dobrze...

Może pani ma rację, namyśliłem się, pójdę do Towarzystwa.

Rita jednak pożegnała się z nim chłodno.

— Oczekuję od pana dziś wieczorem telefonu. Powie mi pan, co zdołał pan uzyskać w tej sprawie — rzekła już w drzwiach.

Orłowski czemprędzej pośpieszył na Mazowiecką do Towarzystwa. W jednym z pokojów Matrasz oczekiwał na przesłuchanie. W innym pokoiku na tę samą sprawę oczekiwał wywiadowca.

Interwencja Orłowskiego w prezydjum skończyła się tylko udzieleniem mu zezwolenia na branie udziału w rozprawie, do której jak widać przywiązywano dużą wagę.

Matrasz stanął przed komisją blady i zdenerwowany.

— Czy przyznaje się pan do tego, że obiecał pan przyjąć tysiąc złotych, za to, że wyrzeknie się pan nieprawidłowej jazdy, zamówionej u pana przez kogoś z poza toru i za te tysiąc złotych zobowiązał się pan jechać uczciwie?

— Zgodziłem się jechać uczciwie — tłomaczył się Matrasz, bo ja zawsze jeżdżę uczciwie. Co zaś do tego tysiąca złotych, to czekałem tylko, aby ten pan przyszedł do mnie z pieniędzmi. Miałem zamiar natychmiast oddać go w ręce urzędników Towarzystwa.

Orłowski, który miał prawo głosu, zadał Matraszowi jedno tylko pytanie:

— Proszę mi powiedzieć, czy nikt nie wpływał na pana przed wyścigiem, ażeby przeprowadzić go niezgodnie z przepisami?

Matrasz zawahał się. Nie wiedział jakie informacje mają w tej dziedzinie władze Towarzystwa, a zarazem nie chciał mieszać w tę sprawę Rity, rzekł więc niepewnie:

— Nikt na mnie nie wpływał.

Wówczas do pokoju zawołano wywiadowcę. Był on w przeciwieństwie do Matrasza bardzo pewny siebie, zeznawał głośno, mówiąc krótkiemi zdaniami. Na całem audytorjum słowa jego robiły wrażenie bezwarunkowo prawdziwych.

— Jeszcze w przeddzień otrzymaliśmy od naszych informatorów dane, dotyczące sporu, jaki rozgrywa się między dwoma bokmacherami w sprawie wyścigu, w którym duże szanse miał Matrasz. Podczas, gdy jeden z bokmacherów chciał unieszkodliwić Matrasza, to drugi dla sobie tylko wiadomych celów postanowił wyścig rozegrać prawidłowo. Miał on zgłosić się na tor i ofiarować Matraszowi tysiąc złotych za wyrzeczenie się kombinacyj. Nie mogę niestety ujawnić w jaki sposób niedopuściliśmy owego bokmachera na tor i ja odegrałem jego rolę, ażeby stwierdzić, czy wiadomości przez nas posiadane były prawdziwe. Pan Matrasz nie wahał się prawie zupełnie i przyjął moją propozycję. Nawet umawiał się ze mną, gdzie mamy spotkać się po wyścigach, ażebym mógł wręczyć mu pieniądze.

Przewodniczący komisji wpatrując się w wywiadowcę rzekł dobitnie, akcentując każde słowo:

— Nie zeznał pan jeszcze wszystkiego. Raport złożony przez pana ujawnia jeszcze jeden szczegół, mianowicie zeznał pan, że do Matrasza dotarł nie bezpośrednio zainteresowany bokmacher, ale...

— Tak! Sprawę z Matraszem załatwiła pewna dama...

Orłowski poruszył się niespokojnie na krześle, wpatrywał się teraz prosto w twarz Matrasza.

— To nieprawda!

Wywiadowca nie dał się zaskoczyć.

— Owszem, to prawda. Ta pani nazywa się Rita von Deloff i obecnie zarządza stajnią wielce szanownego pana — rzekł z ukłonem w stronę Orłowskiego. — Pani ta była u jednego z bokmacherów na ul. Żelaznej i tam zawarta została umowa.

Matrasz w dalszym ciągu z uporem, drżącym głosem powtarzał:

— To nieprawda! To kłamstwo!

Po tych słowach Orłowski wstał, ciężko oparł się rękami o stół i rzekł:

— Za postępowanie pani von Deloff biorę całkowitą odpowiedzialność. Mogę panom dać słowo, że to nieprawda.

Przewodniczący zarządził przerwę.

(Dalszy ciąg jutro).

Wojna żydowska w Lublinie

Wielu rannych w walkach Bundu z Zabotyńskim

LUBLIN. 22. 6. Na dziś na godz. 19-tą zapowiedziany był przyjazd do Lublina znanego przywódcy sjonistów - rewizjonistów, Zabotyńskiego, który miał wygłosić odczyt. Już na kilka dni przedtem do Lublina poczęły zjeżdżać

liczne oddziały żydowskiego przysposobienia wojskowego

z całej Lubelszczyzny, między innemi również z powiatów zabużańskich.

W ciągu kilku dni odbywały się w Lublinie uroczystości, ćwiczenia sportowe i t. p.

Dziś koło południa w dzielnicy żydowskiej, na ul. Krawieckiej i Szerokiej nastąpiło

starcie pomiędzy oddziałami Zabotyńskiego a oddziałami Bundu.

Bund jest w Lublinie wyjątkowo silną organizacją, tak, że Lublin uważać można za twierdzę bundowców w Polsce.

Awantury i bójki trwały około dwu godzin i zlikwidowane zostały dopiero

po wielkich wysiłkach policji.

W czasie starcia kilkadziesiąt osób zostało rannych, w tem kilkanaście ciężej.

Narazie zgłosiło się do Pogotowia ratunkowego

8 ciężko rannych.

Umieszczono ich w szpitalu żydowskim. W związku z zajściem aresztowano kilkadziesiąt osób, reszta zbiegła.

Telefon Łódź-Moskwa

ŁÓDŹ, 23.6. — Z dniem 1 lipca zostaje wprowadzone połączenie telefoniczne pomiędzy Łodzią a Moskwą.

Połączenie to ma na celu udogodnienie tranzakcyj handlowych polsko-sowieckich. (Ro).

—————): ✱ :(—————

Odpowiedzi Czytelnikom

Człowiek pewny swego zbawienia, Nowy Bytom. Pańskich dociekań na temat religijny niestety zamieścić nie możemy. Wystarczy, jeśli Pan wierzy w posłannictwo baptystów

Zarz. Okr. Zw. Śl. Kół Śpiewaczych, Wodzisław. Sprawozdań spóźnionych z zasady nie umieszczamy. W przyszłości prosimy o wcześniejsze nadsyłanie informacyj i sprawozdań z życia związku.

Sobota
24
Czerw. 1933

Dziś. Jana.
Jutro: Prospera.
SŁOŃCE
Wschód sł. 3.15.
Zachód sł. 8.00.
Wschód ks. 3.54.
Zachód ks. 9.28.

Poseł w wykoszlawionych butach

Szyla Rozenberg chce zaimponować Francuzom

Jedno z pism francuskich, wychodzących w mieście portowem Calais, doniosło o aresztowaniu Szyla Rosenberga, 33 lat liczącego obywatela polskiego, który przybył do Paryża na kongres przeciw faszystowski, jako wysłannik polskiej partji komunistycznej. Po kongresie tym Rosenberg udał się do miejscowości Barlin, gdzie go aresztowano... za włóczęgostwo.

Doniesienie to pisma francuskiego nie stanowiłoby żadnej sensacji, gdyby nie szczegół przez nie przytoczony, iż „osobnik ten, w wykoszlawionych butach i nie posiadający żadnych dokumentów, jest — jak się okazuje — polskim deputowanym", czyli posłem sejmowym. A otóż w Sejmie polskim posła takiego niema, ani w klubie komunistycznym ani w żadnym innym.

Pan Szyla Rosenberg poprostu, dla ratowania swej skóry, przystroił się w poselskie piórka i byłoby rzeczą wskazaną, aby nasza placówka konsularna we Francji corychlej zdemaskowała tego domniemanego „parlamentarzystę".

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Teraz przewodniczący zwrócił się do poszkodowanego:

— Powiedz pan na ile oceniasz swe straty?

— Ty możesz ode mnie dostać jeszcze raz w łeb, no i drugi „ślip" mogę ci podbić, jeżeli masz chęć — wtrącił Dawid.

— Uspokój się kolego! Wszystko się ułoży — starał się łagodzić przewodniczący. — Wychodzić do drugiego pokoju — oznajmił wszystkim.

Dawid z kochanką wyszli z pokoju obrad i z przedpokoju przeszli do sąsiedniego pokoju, zajmowanego przez „melinarkę", od której odnajmowano właśnie pokój, w którym obradowała „dintojra". Za nimi zjawił się obandażowany i usiadł w milczeniu w pobliżu pary kochanków.

Po kilku minutach zawezwano Różę. Przewodniczący zapytał ją:

— Przy kim chce pani zostać?

— Powiedziałam raz i zdania nie zmieniam — odparła z przekonaniem.

— Dobrze, zawołać obu!

Weszli. Przewodniczący odczytał wyrok:

— „Dintojra" uznała za słuszne potwierdzić istniejący stan rzeczy i oddalić pretensje poszkodowanego, jako nieuzasadnione, „dintojra" nie może zmuszać kobiety, o którą chodzi, do współżycia z poszkodowanym. Pozatem, obecny jej kochanek nie posyła jej na ulicę, a więc nic mu zarzucić nie można. Co do pieniędzy, które poszkodowany miał wydać na nią, brak na to dowodów i „dintojra" przechodzi nad tem do porządku dziennego. Za pobicie poszkodowanego „dintojra" nakłada na oskarżonego dwadzieścia dolarów kary z przeznaczeniem na biednych więźniów, a na poszkodowanego nakłada trzydzieści dolarów na szpital na „Książęcej" za wywołanie nieporządku i strzał do kolegi. Sprawa zakończona.

— Salomonowy wyrok — pomyślała Róża i zwróciła się do kochanka:

— Chodź do domu, głowa mnie boli po tem wszystkiem...

Dawid położył pieniądze na stole, zamierzając opuścić lokal, ale został zatrzymany przez przewodniczącego.

— Cóż ty, chcesz uciekać? Musimy przecież oblać „dintojrę". Wiesz, że u nas na „sucho" nie idzie. Ona może iść, jak chce, ale z tobą muszę trochę pogadać, długośmy się nie widzieli.

— Jeżeli koniecznie chcesz, możesz iść do domu, ja później przyjdę — zwrócił się Dawid do kochanki.

— Zaczekam na ciebie — postanowiła Róża, siadając obok kochanka.

— No, a teraz napijemy się, a wy przeproście się — zawołał prezes.

Pobity „alfons" pierwszy wyciągnął dłoń do zgody. Przyznał w przyjacielskiej rozmowie, jaka wywiązała się między do niedawna zawziętymi przeciwnikami, że rzeczywiście Florka namówiła go, żeby odnowił pretensję do swej dawnej kochanki i wyraził przypuszczenie, że Florce musi zależeć na tem, by Róża porzuciła Dawida. Przepito raz i drugi, a rozochocony prezes odciągnął na bok Dawida, chcąc z nim swobodnie porozmawiać. Przeszli do drugiego pokoju, zabierając ze sobą Różę.

— Powiedz mi, czy kto wie, że mieszkasz... w Warszawie na „lipe", bo wiesz, gdy cię ujrzałem, zlękłem się trochę. Mówili, że ci dali „gimzę"[1]) w Rosji, a tu widzę cię we własnej osobie — szeptał prezes, kiedy przechodzili korytarzem, do sąsiedniego pokoju.

Musieli zatrzymać się chwilę. Róża bowiem zmieniła nagle zdanie i pożegnawszy się z prezesem, opuściła mieszkanie, tłomacząc się wzrastającym bólem głowy.

[1]) Śmierć przez rozstrzelanie.

Przeszli do pustego pokoju, oświetlonego podobną, jak w „sali" obrad, nędzną lampką i usiadłszy na wyplatanych krzesłach, pod oknem, zaczęli ożywioną rozmowę.

— Przedewszystkiem, pamiętaj! nie „wyklep" mego nazwiska prawdziwego, nazywam się tutaj Dawid Bresler, przezwisko „Nachalnik". Już nawet cztery lata „odleżałem" na to nazwisko. Wiem o tem, że jestem poszukiwany przez policję niemiecką, bo uciekłem z „Tegel" w Berlinie, miałem tam piętnaście lat. Pamiętaj nie mów nikomu, bo może mnie kto „zakapować" i byłbym zgubiony. Polska wydałaby mnie, a tam, u tych „szwabów", to wiesz — mogiła... A co z tobą się stało, że przestałeś kraść, a zostałeś alfonsem?

— Słuchaj, mój przyjacielu — opowiadał zkolei prezes — już siedem lat mieszkam w Warszawie. Z Rumunji, gdzie dawniej zamieszkiwałem, musiałem wyjechać, bo groziło mi kilka lat. Przyjechałem tu, ożeniłem się z kobietą, która była dłuższy czas w Argentynie i przywiozła majątek. Dobrze mi z nią, ma dwa „bajzle" a czasem, jak się trafi, to się też parę „gąsek" odprawi do Argentyny. Wiem, że ty, jako złodziej gardzisz tym chlebem, ale wierz mi, że to lepsze, jak niepewny złodziejski los, ja nie chcę leżeć na swoje „stare lata" — żartował — a w Polsce, teraz bardzo "ślisko" dla złodziejów. Ty teżbyś mógł się mądrze urządzić, masz taką ładną kochankę, mógłbyś na niej majątek zrobić w Buenos - Aires. Nie bądź głupi! Masz iść kraść na nią i nie być pewnym do tego, czy cię nie zdradzi. Wiesz, że mówili mi o niej, że podobno wsadziła swego kochanka do więzienia, „ewana" jest, żadnemu alfonsowi nie udało się jej opanować, ona chce, żeby na nią kradli, to mądry lis. Ty wiesz, że jako twój stary przyjaciel, rozstrzygnąłem ten spór na twoją korzyść, ale radzę ci trzymaj ją krótko i nie dowierzaj jej za bardzo.

(Dalszy ciąg jutro).

Zabawł się w drwala

Leśniczy Hareska z Lipki zawiadomił wczoraj komisarjat policji w Szarleju, że ostatniej nocy ścięto i wywieziono z lasu 9 sosen.

O ten pomysłowy kawał „samozaopatrzeniowy" podejrzany jest silnie mieszkaniec kol. Józefka — niej. Tyczka, do którego „zabrała się" policja.

Śmierć dziecka w studni

Z Bielska donosza:

We wsi Łazy zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Do znajdującej się opodal domu Józefa Watroby studni źródlanej nachylił się przez poręcz 2-letni syn Watrobów — Antoś, który straciwszy równowagę wpadł do wody i utonał.

Wszelkie zabiegi, w celu przywrócenia dziecka do życia, okazały się bezskuteczne.

Uzbroił się

Policja w Karol Emanuel przeprowadziła niespodziewaną rewizję w mieszkaniu Franciszka Żurka (Krakowska 11-b) w poszukiwaniu za przechowywaną przez niego bronią palną.

Rewizja dała wynik nadspodziewany. Żurek bowiem posiadał dwa rewolwery, jeden syst. automatycznego „Walter", drugi bębenkowy oraz większa ilość amunicji.

Ponieważ Żurek nie miał pozwolenia na broń, rewolwery zajęła policja, przekazujac je z doniesieniem karnem starostwu w Świetochłowicach.

RADIO

7.00. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15. Wiadomości meteorologiczne i sportowe. 7.20. Muzyka z płyt. 7.45. Audycja wesoła. 7.52. Komunikat Zw. Pań Domu. 7.55. Przerwa. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 13.00. Przerwa. 14.55. Muzyka (płyty). 15.05. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35. Muzyka (płyty). 16.00. Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa 16.30 Koncert z Warszawy. 17.00. Pogadanka. 17.15. Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40. Transmisja koncertu z Ciechocinka. 17.55 „Źródła idei komunizmu". 18.15. „Kajakiem na jezioracn i rzekach Pomorskich". 18.35. Recital fortepianowy Ludmiły Berkowiczówny. 19.10. 19.10. „Pod wielkim znakiem matematyki". 19,25. Rozmaitości. 19.40. „Awans Hieronima Częścika" (krótka opowieść). 20.00. Muzyka lekka z Warszawy. 21.30. Koncert Chopinowski. 22.05. Muzyka taneczna (płyty). 22.25. Wiadomości sportowe. 22.35. Wiadomości meteorologiczne. 22.40 Muzyka taneczna (płyty). 23.30. Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 23.35. Muzyka taneczna (płyty).

10.00 Transmisja pontyfikalnego nabożeństwa z kościoła garnizonowego w Katowicach. 12.30 Komunikat meteorologiczny. 12.35. Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00. Skrzynka pocztowa. 14.20.i Peśni w wykonaniu Chóru Akademickiego. 14.45. Muzyka lekka (płyty). 15.05. „O zaległościach podatkowych". 15.20. Muzyka lekka (płyty) 15.45. Skrzynka pocztowa techniczna. 16.00. Audycja dla młodzieży: Radjoodbiornik „Co się dzieje na świecie" i Pogawędka p. t.: „Jezioro polskie takie, jak morze". 16.30 Recital śpiewaczy Jadwigi Zwidrynówny. 17.00. „Sztuka, a klasa robotnicza". 17.15. Transmisja muzyki z Ciechocinka. 17.30. Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bójki Śląskie". 18.00. „Kącik językowy". 18.15. Muzyka lekka (płyty). 18.50. Rozmaitości. 19.00. Słuchowisko p. t., „Podróż poślubna pana dyrektora". 19.40. Muzyka lekka (płyty) 20.00 Koncert z Warszawy. 21.30. Recital śpiewaczy Janiny Ziółkowskiej 22.00. Komunikaty sportowe. 22.10 Muzyka taneczna (płyty). 22.25. Wiadomości sportowe. 22.40. Wiadomości meteorolog. 22.45—23.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

Noc i obrzędy Świętojańskie w Polsce

Dziś obchodzimy dzień św. Jana Chrzciciela, do którego to dnia przywiązane sa z dawien dawna „cuda" przypisywane nietyle świętemu, ile może wigilji i nocy poprzedzajacej dzień św. Jana.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z obchodami w wigilję św. Jana, obchodami które ze wszystkich obrzędów ludowych należą do najstarszych i najbardziej urozmaiconych.

Różne one sa i w różnych okolicach różnie zwane — wszystkie jednak niewątpliwie są pozostałością po święcie pogańskiem, związanem z kultem słońca. Dziś pozostała, wymierająca niestety z każdym rokiem, tradycja, obrzędów jest coraz mniej, a wianki zeszły poprostu do rzędu zabawy ludowej.

Wigilja św. Jana, Sobótki, czyli, jak w niektórych okolicach Polski mówią, Kupalnocki, uważane były i są do dzisiaj przez nasz lud za szczególnie się do wróżb nadające. Jest to wieczór, kiedy rozpętują się wszelkie złe moce, ale też jedyny moment do skutecznego ich zwalczania.

Wtedy to należy szukać czarodziejskiego kwiatu paproci, ziół leczniczych, które, zebrane tego wieczora, mają osobliwe właściwości. Specjalnie używanem zielem w Sobótki jest bylica.

Wieńczy się nią bydło, ludzie przewiązują się w pasie, co ma chronić od bólów w krzyżu i kościach przez cały rok. Dawniej bydło, ubrane bylicą, przepędzane było przez ogień, który uświęcał i oczyszczał wszystko.

W pogańskich jeszcze czasach gasiło się ogień, utrzymywany cały rok, potem zapalało się nowy, jako symbol rozpoczęcia nowej ery, oczyszczonej i radosnej. Przy ogniskach rozpalanych nad brzegami uroczysk i rzek, zbierali się starzy i młodzi. Starzy zasiadali wokoło, przy beczkach wódki i jadle, a młodzi, zwłaszcza młodzież męska, skakali przez ogień, śpiewając pieśni obrzędowe.

Gospodynie i dziewczęta wrzucały w rozniecony pod gołem niebem ogień różne zioła, aby odpędzić uroki. Ziele bylicy, spalone w ogniu, miało odegnać urok od krów, które pod złemi czarami dawały zamało mleka. Rzucano tak że szałwię, miętę, rutę i inne zioła. W różnych częściach Polski, różne przytem śpiewano pieśni, jak to:

Niechaj ruta w ogniu trzeszczy,
Czarownica w ogniu trzeszczy,
Niech bylicy gałąź pęka,
Czarownica w ogniu wrzeszczy,
Myśmy przyszły tu zdaleka,
Nie zabiorą już nam mleka.
(„zielonki").

Wraz z ziołami w ogniu miały zginąć wszelkie czary, rzucone rzekomo przez czarownice i uroki — jeśli ktoś spojrzał „złem okiem". Po powrocie do domu baby rzucały resztki niespalonych ziół do chaty, obory, chlewu, stodoły, aby się dobrze działo przez cały rok.

Zwyczaj puszczania wianków na wodę i wróżenia z nich jest bodaj najsilniejszy ze wszystkich obrzędów świętojańskich. Zachował się bowiem nietylko po wsiach, ale i po miastach, gdzie tylko jest jakakolwiek woda. Połączone to jest teraz zwykle z zabawą, urozmaiceniami, fajerwerkami, przejażdżkami łódką i t. p., na wsi jednak traktuje się to poważniej, obrzędowo, a dziewczęta wróżą sobie, czy dostaną męża i jakiego.

Jeżeli wianki, puszczone przez dziewczynę i przez chłopca, spotkają się, to wróżono im, że się rychło pobiorą. Pieśni najrozmaitszych istnieje przytem bez liku, z różnemi warjantami, w różnych stronach Polski.

Gdzie spędzić wakacje?

Czorsztyn-Nadzamcze idealne letnisko górskie

Polski Touring Klub uruchomił już w dn. 21 czerwca b. r. w Czorsztynie - Nadzamczu piękne letnisko.

Położone na wysokości ok. 600 m. nad poziom morza, posiada pierwszorzędne warunki klimatyczne. Wspaniała dolina Dunajca z kąpielą, ożywcze powietrze, bezpośrednia bliskość lasu szpilkowego, idealna południowa wystawa słoneczna, cisza i spokój, niezrównany widok na Tatry, oraz bliskość gór, składają się na zapewnienie prawdziwego wypoczynku. Jednocześnie przeprowadzone programem gimnastyka oraz lekkoatletyka wraz z takiemi sportami jak tenis, pływanie, siatkówka i inne, w szybkim czasie krzepią organizm budząc w nim odporność i zdrowie. Nowocześnie zbudowany Dom Letniskowy P. T. K. posiada pokoje czyste, widne, suche, kompletnie umeblowane i urządzone.

Elektryczne światło, telefon, na werandach leżaki. Pokoje posiadają łóżka ze sprężynowemi siatkami, włosianemi materacami, kocami i poduszkami.

Poczta, telegraf, telefon na miejscu. Połączenie autobusowe z Nowym Targiem, Szczawnicą i Zakopanem. Dojazd koleją do Nowego Targu.

W programie są przewidziane wycieczki w Pieniny, zjazd łódkami od Czorsztyna do Szczawnicy, wycieczka na czeską stronę do Czerwonego Klasztoru, na Trzy Korony i inne. Cały ten pobyt wraz z mieszkaniem, utrzymaniem, przejazdem kolejowym poc. osobowym z Katowic do Nowego Targu i z powrotem, autobusami ew. wizą na czeską stronę wynosi zł. 150 — od osoby za dwa tygodnie.

Kto nie chce korzystać z przejazdów, wycieczek, programu i t. p. i przybędzie na własny koszt do Domu Letniskowego Polskiego Touring Klubu w Czorsztynie opłaca koszt pobytu w wysokości ok. zł. 100 za 14 dni od jednej osoby.

Wszelkich bliższych informacyj udziela: Polski Touring Klub w Katowicach, ul. Stawowa L. 14. tel. 7'

Z azd Księgowych w Gdyni

w dniu Swięta Morza

Związek Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości na Pomorzu z siedzibą w Grudziądzu (ul. Mickiewicza 18), zwołuje na dzień 29 b. m. zjazd delegatów kół Związku do Gdyni.

Zebranie będzie się składało z dwu części: wewnętrznej Związku oraz ogólnej publicznej. Do uczestnictwa w części ogólnej Związek zaprasza wszystkich kolegów

z całej Polski,

którzy w dniu Święta Morza znajdować się będą w Gdyni

Program części ogólnej Zjazdu jest następujący: godz. 9 rano zbiórka w Hotelu Centralnym i wspólne śniadanie, godz. 16 otwarcie Zjazdu w Domu Ludowym, referaty, dyskusja, wnioski, zamknięcie części ogólnej. Następnie odbędzie się część wewnętrzna, przeznaczona dla delegatów Kół Związku Pomorskiego.

Gospodarzem Zjazdu jest Koło Gdyńskie Związku Księgowych i Rzeczoznawców Księgowości na Pomorzu (Gdynia, ul. Marszałka Piłsudskiego, dom Z. U. P. U.). W celu zapewnienia wszystkim uczestnikom Zjazdu pomieszczeń, noclegów i t. p., uprasza się kolegów o nadsyłanie zawiadomień pod adresem Koła Gdyńskiego

ABONAMENT miesiecznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świateczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.